

**Miro Gavran**  
**HOTEL BABILON**

(monokomedia)

Tłumaczenie: Anna Tuszyńska

*Stamba*  
*Wosich*  
*inspicient*

OSOBY:

- 1 – SĘDZIA ŚLEDCZA
- 2 – UKRAINKA Z LWOWA
- 3 – GÓRAL JĘDREK PARZENICA – JUHAS
- 4 – ZUZANA KOLLAROVA
- 5 – NIEMKA HELGA
- 6 – GENOWEFA MACIEJOWA
- 7 – PIERRE RENO
- 8 – JENY JOHNSON
- 9 – KOLPORTER I
- 10 – KOLPORTER II
- 11 – KOLPORTER III

aldou jauliashe @intenc, pl

SĘDZIA ŚLEDICZA (mówi urzędowym tonem, tak szybko, jakby czytała): Na podstawie wniosku, przekazanego z prokuratury rejonowej w Zakopanem, jako sędzia śledicza Sądu Okręgowego w Krakowie, otwieram dochodzenie dotyczące usiłowania zabójstwa. Zdarzenie miało miejsce w hotelu Babilon w Zakopanem w sobotę 22 lutego 2006 roku o godzinie 11.30, kiedy to oskarżona Zuzana Kollarova, z wykształcenia przedszkolanka, zameldowana na stałe w Bratysławie, obywatelka Republiki Słowacji, weszła do bufetu hotelu Babilon, w prawej ręce trzymając rewolwer Michigan 58, po czym oddała dwa strzały w kierunku poszkodowanego, Andrzeja Parzenicy, pseudonim Juhas, sezonowego recepcjonisty w hotelu Babilon, zameldowanego na stałe w Zakopanem. Według ustaleń oficera śledczego, oba pociski utkwily w przeciwległej ścianie 30, to jest 25 centymetrów od sufitu.

Powołując się na Kodeks Karny, artykuł 98 ustęp 3, otwieram rozprawę, w trakcie której wysłuchamy oskarżonej, poszkodowanego oraz pięciu świadków, którzy w daną sobotę, w podanym czasie, znajdowali się w bufecie hotelu Babilon.

ZUZANA KOLLAROVA: Ja budem powiedala wszetko co i jak bylo. Ja wim, ze w sonde trzeba howorit prawdu, calou prawdu i jeno prawdu. Ja sem z krajiny Slovensko. Ja pracowalam wiele rokov w preckolu z malymi dietmi w moim miescie Bratislava. I ja velmi milowalam male dieti, a male dieti milowale mne. Mi niebylo szkodilo, jakby male dieti zrobily w gacziczki, plakaly i skakaly. Ja mialam moc cierpliwosti do malych dieti, bo ich milowalam. Ja zilam z mojou mamou i z moim tatou w Bratislave i wszetki howorili, howorili o mne, ze som stara panna, bo nikto nikdy se ze mnou ne ozenil, ani predtem ani potem. Byli chlapy w moim zywotu, ale wszetki velmi kroutko, jak zwiezdy padajace, jak juz se jaki zjawił, to jeszte prudej znikal.

I wtedy se pojawil mój drahi Jan. Jan byl mój dluhotrwalý chlapec – on ze mnou chodil i chodil osem dlugich rokov bez przerywania. I kedy mialam Jana, ja moglam howorit, ze mnie kto to miluje. Jan mial jeno jednu wadu malenkou – pracowal jako ten handlowiec i on stale jezdil z Bratislavy do Zvolena, ze Zvolena do Preszova, z Preszova do Trnavy, z Trnavy do Koszic, z Koszic do Krszty... a z Krszty do jeszte innej zadupy! I tak byl velmi czesto w drodze. I ja wiecej na nieho czekalam niz z nim chodilam i go milowalam. I ja myslalam, ze to niedobre, kedy twój

chlapec jest handlowiec, ale nie miałam innego chłopca, tak to trzymałam tego, bo jak to se u was howori: „Lepszy wróbel w garści, niż to...hu..hu..”

SĘDZINA: Gołąb.

ZUZANA: ...niż ta obsrajdka na dachu... .

Ale Jan nie prosił mnie o rękę, a czas mijal velmi szybko i moja uroda razem z nim. I szybko odeszła./...?/ szub, szub, osem roków przeszło, a ja byłam coraz to starsza stara panna i ja se poczelam bat./...?/ że už nikdy nie budem manželka, i że nikdy nie budem miała swoich dieti.

I wtedy pewnego wieczera, kedy bylisme na prochadzku w miestie Bratislava, Jan mnie tak moc obiał w blasku miesiaca i powiedział mi: „Zuzanka moja draha, czas nam mija na prochadzkach, a niesme už tak mlady, powiedz mi: chcesz bit moja žena?” A ja byłam tak rada, że mnie zaptal, bo to byl pierszy raz, kedy mnie nekto zaptal o ruke. <sup>kneco</sup> Ale nagle poczulam serdce, serdce tak mi struchlalo od stracha./...?/ bo pomyslalam: Pane Bože, czy ja do końca żywota mam miet manžela, ktory jest stale w delegacach, a ja mam na niego caly żywot czekat?

I byłam tak strapiona až mi mój Jan powiedział: „Draha Zuzanka, odpowiedz mi, bo som velmi okurwiony i boje se, že nie chcesz przystat, tak že budem musial szukat sobie innej ženy.” A ja tak, a ja tak, a ja tak... odetchnelam i powiedziałam mu: „Drahi mój Janik, ty wiesz, že ja nikdy nie bylam w Zakopane, zimnej stolicy Polske, i ty wiesz ?, že jade tam pierszy raz, žeby odpoczywat i jezdit na skijach, i wiedz, že jade tam za miesiac, tak te prosim Janiczku, pozwól mi tam jechat, a kedy se wratim, budem ti znala powiedat „tak” abo „ne”.

A Jan byl trochu smutny, že mu nie odpowiedalam jeszcie teho sameho dnia, ale przystal poczkat i powiedział: „Draha Zuzanka, Kedy mi powesz „tak” jak se wratisz, to ja budem jeszcie bardziej rad, niż jakbys mi teraz powiedala „tak”. A kedy moja mama uslyhala, co rzeklam Janikowi, prawie dostala zawalu, wylewu i paraližu – wszetko jednoczesnie. I powiedala mi tak: „Ty stara kozou, jesteš starou pannou, czemus mu nie powiedala „tak” od razu jak cie zaptal? Chcesz, coby se rozmyslil, coby se znalazl mlodsou, kedy ty budesz jezдила na skijach?” A ja jej na to: „Ano mama, ne zlosc se, bo na to i tak už za późno. A tak to on przystal poczkat, to ja jade w Zakopane, bo musim widet to Zakopane. Wszytke moje kamaratki už tam byly, jeno ja jeszcie ne.

I tak przyjechalam w polske Tatry. I weszlam w hotel Babilon, gdzie miałam pokoj, no takou kwaterou... I tak pierszy den poczelam jezdzic na skijach, chodit na prechadzki i opalac se, tak na druhi den zaczelam jezdit na skijach, chodit na prechadzki i opalac se i tak na treti den znowu

poczelam jezdit na skijach, chodit na prochadzki i opalat se. I tak to try dni mialam taki krasny zywot w tem Zakopanem, w tych horach. I caly czas, caly czas myslalam o moim Janiku i jedan raz zadzwonilam do nieho, by mu powiediet, ze dojechalam calo. I dwie kartki mu poslalam i napisalam mu tak: "Milujem cie, kochanie moje jedine i misle o tobie, kedy se opalam i kedy se spusztam na skijach. Zuzanka."

Tak to przez te trzy dni, kedy zanosilam i bralam klucz z recepcje, widialam, ze pan, ktory tam pracowal stale se do mnie uszmiechal i hledal mi prosto w oczy i zawsze o cos zaptal. I wtedy, czwarteho dnia, on mi powiedal: „Szanowna pani Zuzanko Kollarova (to sem ja), moze by pani wypila ze mnou kawiczku abo piweczko?” A ja mu odpowiedalam: „Nie som jesztie pani, ja som jesztie pannou.” A on mi na to powiedal: „Jak dla mnie to jesztie lepsze.”(tego nie gramy, leci zeznanie)

Wypilam z nim to piweczko, a on se we mnie caly czas wpatrywal i grzecznie ze mnou howoril tak ja se dowiedzialam, ze nazywa se Jędrrek Parzenica i ze nie ma zeny ani dieti, i ze jest samotny a sprachniony prochadzek przy blasku miesiaca

Ano przystalam, ze pojde z nim na prochadzku nastepneho weczera i to byla velmi romantyczna prochadzka, bo miesiac byl bardzo w pelni. A nastepneho weczera zaprosil mnie na tańce. A ja mu powiedalam: „Pojde, bo ja milujem tancowat.” A tak to chodilam w Bartyslave na takie pedagogiczne kursy tanca takie szybkie szybkie, wolne wolne . Od Andrzeja dla Zuzanny, „Anna”.

A trzeciego dnia zaprosil mnie na prochadzku pod zwiezdami, a ja przystalam, bo nikdy jesztie nie bylam na prochadzku w noc w horach, kedy jest wszende calkiem ciemno. (Zabawa swiatlem)

A tam na horach fukalo wetrzysko i bylo strasznie zimno, to mnie Jędrrek obial, a ja mu rzeklam:

„Nie gniewaj se na mnie, bo bardzo cie lubie, ale ja mam w Bratyslave chlapca Jana, ktory se ze mnou ozeni, kedy wróce do mojej krajiny Slowensko.” A on mi powiedal: „Nie mysl teraz o swoim chlapcu, Bratyslawa jest velmi daleko od naszego maleho miasta.” Ale ja mu

odpowiedalam: „Nie, ja ci nie moge podarowat mojego serdca, mojej duszy i mojego ciala, zanim nie odpowiem sobie na pytanie czy byt zonu mojego Janika. Bo jesli zostanie zonu mojego

Janika, to nie moge se z tobou milowat i calowat, i wszetko inne robit. A Jędrrek Parzenica powiedal?/: „Nikt na tym swiete nie bude cie milowal tak jak ja, nikt na tym swiete tak jak ja cie nie uszczastni.”

Ale tamtej nocy nie chciałam milować się z nim i on był bardzo smutny i nieszczęśliwy i w tym smutku odprowadził mnie do samego hotelu. Następnego dnia on znowu był ze mną i poszliśmy na spacer i kiedy on chciał mnie pocałować po policzku ja chwyciłam jego rękę i powiedziałam: „Jędrzek, nie możesz mnie pocałować, może mnie pocałować tylko ten chłopiec, który będzie moim mężem.” I on się bardzo zdenerwował, ale się uspokoił.

Następnego dnia on znowu zaprosił mnie na spacer pod gwiazdami w blasku księżyca, który był jeszcze bardziej w pełni i kiedy tak szliśmy on nagle stanął <sup>ale jak</sup> i powiedział: „To będzie wielki grzech, jeśli my się nie będziemy miłowali, bo moje ciało pragnie twojego jak jeszcze nigdy nikto, więc pozwól mi cie chociaż pocałować, bo oszaleję.” A ja mu powiedziałam: „Ja się będę całowała i miłowała tylko z tym, kto się ze mną ożeni.” A on powiedział: „Ja się z tobą ożenię i będziesz żyła ze mną w małej chatce <sup>to</sup> na skraju lasu, <sup>tylko</sup> tylko mi pozwól cie pocałować i miłować.” A ja się zapytałam: „A ile będziemy mieli dzieci w tej naszej małej chatce <sup>to</sup>?” A on odpowiedział: „Ile tylko <sup>ty</sup> zechcesz <sup>rodzić</sup>.” I tak przystałam i przyzwoliłam mu się miłować i tej nocy ja szłam w szóstym niebie z radości, bo Jędrzek robił mi tak dobrze wszystko to, co tylko w snach mogłam sobie robić i śpiewał mi...

ŚĘDZINA: Sąd potrafi to sobie wyobrazić, jeszcze. Do rzeczy proszę.

ZUZANA: I śpiewał mi *A ja mam dziewczynę po słowackiej stronie* tak bardzo pięknie.. (Zaczyna płakać.) No proszę, pocałowałam plakietkę... nie mogę mówić dalej... muszę wytrzeć łzy <sup>zalewają</sup> mojego smutku... nie mogę dalej... (Zuzana wybiega ze sceny.)

UKRAINKA: Cóż tu powiedzieć. Tak ciężko tak w dwóch słowach opowiedzieć skąd ja tam na tej nieszczęśliwej kawie, tego nieszczęśliwego dnia, w tym nieszczęśliwym bucie. Cóż tu powiedzieć.

ŚĘDZINA: Prawdę.

UKRAINKA: Ja bardzo długo nie była w polskich Tatrach, w ojczyźnie moich przodków. No toż sami wiecie jak jest teraz na Ukrainie, no, a trzy razy gorzej jest w mojej fabryce, gdzie pracuję jako sprzątaczką. <sup>Mało</sup> Mało płacą, a koszty coraz większe – państwo w okresie przemian (job twoja mać). Ja pracowałam uczciwie i solidnie cały rok, zupełnie jakby ja dostawała pensję regularnie. <sup>ja nie dostawałam pieniędzy</sup> Na szczęście mój mąż odnosi sukcesy w biznesie i on mi opłacił te ostatnie czasy.

Jerome to nie obne odchodne dat, znaczy nie  
nacunete jest.

Tyle razy on mówił i powtarzał: „ty mnie radila tri syna, i ty jesteś dla mnie tri razy ważniejsza od mojej drugiej i trzeciej żony, ważniejsza od obecnej żony. I ty masz pojechać w twoje polskie Tatry i odpocząć tam także za mnie, bo ja mój biznes nie mogę wypuścić z ręki, bo by go zaraz jaki drugi przejął.”

*Kiedy ja do usłyszala*  
Cóż tu powiedzieć. Kiedy ja to usłyszała, rzekła ja sobie: a czemuż to sobie nie odpocząć? Cóż to ja jestem gorsza od jego drugiej, trzeciej i obecnej żony? Toż to ja mu radila tri syna jak tri złota jabłka. Cóż tu powiedzieć. Kiedy my się rozwiedli przed ośmiu laty, ja była zła na niego, wokół taka trudna sytuacja, a mąż mnie zostawił z tri syna. Najmłodszy miał wtedy piac, starszy diesiac, a najstarszy pietnadcac liet. Piac, diesiac, pietnadcac. Teraz to są wielkie chłopy, prawdziwe z nich byki.

Mój świętej pamięci wujek zawsze powtarzał: „Twoi synowie to twoje największe szczęście, a to, że ich ojciec to dziwkarz i mafios nie musi być ani dla nich ani dla ciebie złe. Zawsze będziesz mieć jakąś materialną podporę. Czasy są takie, że inżynierzy i doktorzy grzebią w koszach na śmieci, więc lepiej mieć ojca mafiosa.”

Cóż tu powiedzieć.

*Prone zanotowac*  
W hotel Babilon ja doszła tylko w jednym celu – żeby dobrze odpocząć i żeby się opalić ale wiecie jak to bywa w życiu: nie ma, nie ma wody na pustyni to wielbłądy nie chcą dalej iść. Przytrafiło mi się coś, o czym mi się nigdy nie śniło. Przytrafiło mi się, że pewien elieгантny jegomosc z Marsylii, Pierre Reno, zobaczył mnie jak się opalam na tarasie, i zaprosił na kawkię raz, i zaprosił na kawkię drugi raz.

*de tego prosię nie notowac*  
A on rozwiedziony, tak jak ja, i rzekła ja sobie: to że ja rozwiedziona nie znaczy, że umarła, nu jeszcze się komuś mogę podobać, toż nie prosi mnie przecież co chwila na kawę przez to, że lubi kofeinę, ani przez to, że lubi podyskutować o tym i o tamtym, ale przez to, że kumpletnie stracił dla mnie głowę i tak się we mnie wpatruje i krzyczy: „Mą szery, mon amour, mon bel bonbon!” I ja paniała, że on kumpletnie za mną oszalał i rzekła ja sobie: ja jeszcze nie umarła przez to że się rozwiodła i nie mam serca odpychać tak elieгантnyj czelawiek.

Pozwoliła mu więc, żeby mnie adorował i wszystko było, muszę przyznać, bardzo ładnie, tak jak wtedy, gdy ja młoda była, niewinna i niedoświadczona i kiedy wszystkie wsi latali we mnie koło mnie jak, wybaczenie porównanie, muchy koło końskiego łajna. *sputnik wokoło łajki* (tutaj trzeba wymyślić coś innego)

Cóż tu powiedzieć. Były te kanikuły wspaniałe aż do chwili, kiedy mnie mój Pierre zaprosił po raz dwudziesty na kawę do bufetu w hotelu Babilon. Siedli my za stol i mówię ja do Pierra: może

ja by ci powróżyła z fusów, ha? On powiedział, da. Muszę tu przyznac, że odkąd moja ciotka zrobiła niezły interes na wróżbach, ja także odkryła w sobie takie talenty

I ja spojrzała w filiżankę Pierra, a tam... fusy. Jak końskie gówno, wybaczenie..., a w tych fusach jedna, krótka, złowieszcza bruzda, jak taka błyskawica z komiksów. Cóż tu powiedzieć. Ja zaraz rzekła do mojego Reno: drogi Pierre, ty jesteś w wielkim niebezpieczeństwie, jedno wielkie gówno jest przed tobą, coś groźnego na ciebie dyba, strach mi za ciebie.

I ledwo ja to powiedziała, Bożesz ty moj, niech mnie grom strzeli jeśli kłamię, wpadła ta kobieta do bufetu i w krzyk: „Zdradziłeś mnie, oszukałeś mnie, gadzie!” I strzeliła dwa razy w naszego recepcjonistę, i pistolet wypadł jej z ręki. A mój Pierre jak nie padnie na ziemię, jak nie zapiszczy jak ta mysz, kiedy ją nadepną, i szus pod stół. Tylko mu nogi wystawały i trzęsły się jak śruby okrętowe. Pewnie się też skichał ze strachu.

Podniósł się krzyk i zrobił się zamęt, jakby bomba wybuchła, a nie dwa mizerne strzały wystrzeliły. Cóż tu powiedzieć.

Ale mój Pierre prawie na serce umarł i mogę powiedzieć, że potem już mu nie stał.. to jest nie był w stanie..., nie był w stanie ani dworować, ani nic innego robić, tylko się cały trzął. I tak mi ta wariatka zepsuła kanikuły, i jeśli o mnie chodzi, ja by ją skazała na dożywocie, i tam niech sobie postrzela z za krat, jeśli zdoła.

GÓRAL JĘDREK PARZENICA: A cózek to ja zawinił, że baby za mną latają? A cysto to moja wina, że ku mnie wzdychajom? Matus mi godala: „Synecku mój, mos jus czydzieści łosiem roków, juz cas, coby ci jakasi młodsza zocena prać, w garku pitrasić i chałupe oporzadzać.” A ja jej na to: Droga moja matuś, dyć po co sie naglić, teraz jezdem w nolepszych rokach, nie cas jesce na zeniacke i nude, jesce trocha trza pobaciarzyć, potem zacne dzieciska robić.

Nie mogem jesce opuścić swoich kamratów, służba nie druzba. A tak na marginesie, co sędzina robi dzisiaj wiecorem?

SĘDZINA: Nie wiem, nie mam planów. Ale do konkretów proszę.

GÓRAL JĘDREK PARZENICA: A kiej idzie ło te panienke z Bratysławy, to ja w ogóle nie wiem o co jej chodzi, ona tak jakby łosalała. Ta panienka, ta Zuzana Kollarova, i co moge jeno wam rzec to, ześmy sie zesłego lata zapoznali. Pare rozy ześmy gwarzyli. Tamty zimy, tak jako i



teroz, mieszkoła w naszym hotelu Babilon, a jo w mojej pracy muszę być uprzejmy, miły i uśmiechnięty, kie któryś z gości mnie o co pyta - a ona to syćko źle rozumiała. Łona pomyślała, ze jo zwracam na nią jakąś szczególną uwagę i przykleiła sie ku mnie jako rzep psiego ogona. Tamtej zimy nie mogłem bez niej nawet na piwo skoczyć z kolegami. Ale jak będzie z tym wieczorem?

SĘDZINA: Oj, bo każę pana wyprowadzić.

GÓRAL JĘDREK PARZENICA: No i tak to już jest, ze jak ześ jest uprzejmy i oddany pracy, wyjdzie ci to ino na złe. Ona sie nojzwyczajniej w świecie przykleiła do mnie, tak ze nic nie mogłem zrobić. Jakze jej mogłem powiedzieć: Nie jezdźm tobom zainteresowany, bo mam inne plany. Pomyślałem więc: Niechże i będzie, troche sie zabawimy, jeno tyle, coby nie myślała, ze ja kiepski chłop, ona potem wróci do domu, do Bratysławy, no i dobre dło mnie, dobrze dło niej, życie będzie sie toczyć dalej. Ale ludziska kłochane – tej zimy przyjechała bestyja znowu! I zaczęła za mną latać i stawiać mi jakiesik wymagania. A jo ty zimy byłem emocjonalnie nastawiony na panienke Helge z Berlina, byliśmy na tym delikatnym etapie, kie baba łocekuje od chłopca, ze będzie przy niej cłuśki cas.

A tu sie pojawiła ta Zuzana i zocyna żądać, cobyk sie z nią łożenił. Zacyna zmyślać, ze jej lobiecałek małżeństwo i inne niestworzone historyje godała. Hee nie do uwierzenia.

Nie pozostało mi nic innego, kieję łostrzec panienke Zuzane, wytumaczyć jej, ze som jezdźm sobie panem i delikatnie, ba zdecydowanie porać, coby spróbowała o mnie zaboczyć (zapomineć).

I wtedy wydarzył sie ten kosmar. Kie siedziałem w bufecie z panienką Helgą, w dźwierzach ukazała sie Zuzana z piscoletem w ręce, nacelowwała we mnie i dwa kroć wyszczeliła.

Pani sędzio, kce, coby pani wiedziała i przyjena do wiadomości, ze ta chwila była najstraszniejszą chwilą w moim życiu, ze pomyślałem: Umre i nie łostanie po mnie ani chałupa, ani syn, ani dźewo.

Paczając w lufe piscoletu, paczyłem w łocy śmierci i bez to syćko przeżyłem taki sok, taaki stres, ze po dzisiejsy dzien nie zmrużyłem oka, nie spałem, jeno sie caluśki cos zrywom, kieję slyse jakisik szelest i budzym się po dziesięć rozy przed świtaniem.

I dlatego kce, coby za to myncenie, łoskarzona Zuzana Kollarova wyplaciła mi pińcet tysięcy złotych, cobyk muk za co łotworzyć biznes, kieję jo nie wierze, cobyk po takim sakruckim wstrząsie mógł pracować jako recepcjonista. Straciłem zdrowie, mom nerwice, przysiadła mnie arytmia serca, halucynacje i kosmary nocne (*a wcoraj miałem jesce katar*).

NIEMKA HELGA: Szanofny rząd Republika Polska. Majne name Helga. Ih bin Helga. Kiedys być zer gut przyjechać do Polen. Teraz to być zer szajse. Ja nigdy więcej nie przyjechać do ten kraj, w którym się strzela, w którym ja nie być bezpieczna, f którym obcy Turist jest fezfany na sąd jako świadek w sprawie lokalne porachunki.

Ja uczyć szprechen polnisch f noce pełne księżycy f czasach, kiedy f ten kraj panował socjalizm. Ja uczyć polnische szprache od polskich junge chłopców, pachnących jak słoma i czosnek, którzy przyjeżdżacz cu arbajt do majne papa na nasza farma. To mnie kiedysz podniecało, ja zer lubię ten prymityfny świat. Ale ja się posunąć w lata, ja chcę spokój, ja lubię bezpieczeństwo. Ja nie chcę tracić majn geld pieniądze na ubezpieczenia, na krankenhaus.

Mam dość ten kraj, ten land i mam dość szcelania do mnie i do majn frönd Jądrek, kiedy my być f bife na kafe. Ja fracam do majne Berlinplaz! I ja nigdy więcej nie wracać do ten land, do ten klainpolen.

Dobrze mógł majn były mąż, z którym ja pozostać przyjaciel po rosfodzie: „Helga, majne libe, ten kraj jest jak niefinna medszien, która gdy straci swój niefinność, już nigdy więcej nie będzie niefinna. To stać się dziki kraj, lepiej ci jechać na safari do Afrika, niż z ci szaleni ludzie mieć do czynienia.”

Ale ja nie posłuchać majn Klaus i ja się zer pomylić, bo gdy te dfa naboje fypalić f moja głofa i f głofa majne frönd Jądrek, mi przed oczy przelecieć całe majne życie i ja zrozumieć, że nigdy nie pofinna opuścić majn libe Klaus i nasza klajne tochter Gertruda, i ja zrozumieć, że źle żyła od czasu majne rosfód.

I ja będę pisać i skarżyć do Rada Europy na ten hotel Babilon i na ten dziki kraj Polen, f którym ja nie znaleźć spokój. I ja frucę do majn Berlin, do majn libe Klaus i ja mu powiedzieć: zacnijmy od nofa, majne libe, bo ja zobaczyć pistol i nabój i ja zobaczyć, że źle żyła całe majne życie, i ja ciebie biten o jeszcze jedna szansa.

I jeśli majn Klaus mnie przyjmie, ja pofiedzieć danke tej Zuzana, że ona strzelać do mnie i do majn frönd Jądrek, bo jakby nie strzelać, ja bym nigdy nie zobaczyć majne życie f inne światło. A teraz: ałwiderzejen Polska, kraju niebezpieczna! *(I już nie postrafię wszystkich Polaków.)*

To 3 Nowe py mo jakym stankieie  
Arzymaja

Skauicyte pami more jeli gnuotę uolunierp!

Stracy pi duadorbwo!

knole macie obdrapame!

Z czego to jest duobione tej  
ite to more smieci bot

to by mlisiale Henrykowi pokozac  
pancio straso sy  
zle sy cypsci

GENOWEFA: Mój dziadek zawsze godał, tej: Mój dziadek zawsze godał, „że jak nie masz bejmów, to jesteś w dupie. Na łysym drzewie to nawet glapy nie siadają.”

SEDZINA: Przepraszam, co?

GENOWEFA: No takie szusfole. Kiedyś wszyscy byli bogaci w naszym powiecie, a nasza rodzina była bogata do kwadrata. Dziś wszyscy w powiecie pyrkowickim wymawiajom z szacunkiem imie Genowefy Maciejowej, dziś wszysey szanujom mnie i mojom rodzinę. Ale wpierw cza sie było wygrzebać z tej bidy, nie? Z tej pozycji zera.

I dlatego mój dziad poświncił sie dla nas wszystkich i pojechał robić do Szfabów. I tam sie wyspecjalizował w budownictwie i innej robocie. Społ w barakach, jadoł z kejtrów psie konserwy i zorgował bejmy na kupno ziemi i postawienie na niej dużego gospodarstwa. Wtedy także mój łojciec pojechał za nim, i zaś mój dziad z moim łojcem razem robili i razem zorgowali kapitoł poczuntkowy.

No ale pywnego dnia złapała ich szwabsko policja za robote na czarno i wyćpła z Niemiec do naszego powiatu z kwitkiem tej, że już nigdy do Niemiec nazad wrócić nie mogom, nawet jako turyści, żeby se zdiencia poszczelać.

Ale oni ćpli tym wszystkim, bo mieliśmy już w renkach prawdziwy kapitoł, nie? Ale to nie są Glapy tej, i to ich nie zrazilo my mieliśmy i bejmy i doświadczenie zawodowe, którego nikt nigdy nie może ci łodebroć. Nawet te szfaby obdzyndzylone.

I tak nasza rodzina w dyrdy rozpoczęła nowom faze rozwoju. Dziadek razem z łojcem zajeli sie betonowaniem szamb wszystkim, którzy w łonym czasie budowali nowe chaty.

I to był durć wielki biznes a nie jakoś tam gimela, tej. I przyniósł im wielki kapitoł, bo, I jakby tak na szage powiedziesz, bo oni byli znani ze swojej fachowości.

To było tyż niesienie nowiny cywilizacyjnej, tej. Praca u podstaw, bo gdyby tej nie moja rodzina, to by cały powiat jeszcze w gównie pływał.

A że wtedy zem wreszcie skończyła swoją szkołę ło kierunku rolniczym, zaś mój dziad i łojciec siedli zy mnom no i z matkom, i rzekł dziadek: „Bieremy sie za czeciom faze rozwoju naszej rodziny, szamba majom już wszysey w całym powiecie tej, durś inni tyż już potrafiom je robić, będzie tak: kupimy se dziesięć hektarów ziemi, a że nasza Gienia jest teraz specjalistkom łod roli

A co to jest, A co czeka

A co ma dwie strony.

Ao cennik to prądowca, a golyby  
mi ty kawa me bola tutaj przyse

Ao jui onona

Je knuste bym radzile zmieric!

tej, to zaczniemy masowo sadzić pyry. Pyra cie nigdy nie zdradzi." A zaś babcia w sini kalafie rozdarła: „Chłop to powinien widzieć pół dupy, tej. A i tak jest za dużo”. I co by na to sędzina powiedziała tej?

SĘDZINA: Wsadzić babcie do wymyli.

GENOWEFA: Zara, zara to jest moja babcia tej. Takich z tych sądów to chlastać po kalafie i paczeć czy równo puchną. Może wróćmy do rzeczy tej.

I tak też się stało – zaczęliśmy sadzić pyry masowo, a wtedy ja powiedziałam do swojego łojca, dziadka i matki równocześnie tej: Te wszystkie pyry ktoś musi zawozić do miasta, tak czy nie? I tam Stojeć na tym rynku na tej wydźystce i sprzedawać, a to nie mogę robić ani ja, ani łojciec, ani dziadek chyba nie? I tu by logicznie było najlepiej, żebym się hajtła za męż. Za jakiegoś szczonka, no tak czy nie? Wtedy nie musieliby my nikomu za to wszystko płacić. Przecież na bejmach nikt nie śpi, tak czy nie? A moja matka mnie spyła i mnie tak pyto: „Córunia, a podoba ci się który szczunek?”

A ja powiedziałam: Podoba mi się dwóch: Henryk i Józef.

„No to za którego byś się chętniej hajtła?” Spytoła matka.

A ja jej na to: No wiesz, mama, Józef jest troche ładniejszy, ale Henryk mo prawa jazdy, a nam nam w te dyrdy poczebny jest kierowca, a nie elegant, z Mosiny nie? Jakiś picuś glancuś, tej. Nie mogemy czekać aż Józef zrobi prawa jazdy tej. A matka na to: „Dyć prawda, córko, uroda i tak przemija, czeba czym przyndziej zapłodnić kapitoł, a i ciebie tyż przy łokazji, żebyś nam tu nie została starom pannom tej. I pamiętaj curunia, że dziod to powinien widzieć pół dupy i to i tak jest za dużo.”

I wtedy nastympnej soboty poszłam na tańce do domu kultury i tak niby to przypadkiem lekko go nadeptam na nogę. Łon nieszczesny zawył, a ja zaczęłam go przepraszać tej. Od Henryka, dla Genowefy, „Agatka”.

Kiedy nastympnego dnia spotkołam go, niby to przypadkiem tej zaprosiłam go do domu na ciasto, żeby go jeszcze barzy przeprosić, że też mu tak stałam na te bidna noge, tej.

A ja <sup>ciasta</sup> ~~placki~~ pieke takie dobre, z kruszankom, szneki z marmeladom że było pewne, że mnie

Henryk poprosi ło reke, jak je tylko skosztuje. A jak sędzina jest panną, to chętnie dam przepis. <sup>no</sup> ~~dryba że łon symbolicznie opowie domia~~ <sup>ze friko</sup>

No i tak Henryk poprosił mnie ło reke, ja zyskałam menża, a moja rodzina kierowce z wszystkimi kategoriami tej.

I tak dali przez dwadzieścia lat zorgowaliśmy swój kapitał, kupowaliśmy nowom ziemie, a ja, przy lokazji, urodziłam trójkę dzieci.

I pacz pani, łodkud Polska stała się czynściom Europy, ty Wisz pani że ja się zaczęłam coraz barzy bać ło naszom pozycje. Zaczęłam się bać, że bydziemy musieli słuchoć Światowyj Łorganizacji Handlu, więc poedziłam do mojego Henryka: Heniek, musimy zacząć czwartom faze rozwoju, i wyż te rence, bo to nie o to się rozchodzi, jo czuje w kluce że, nosz biznys ziemniaczany już nie potrwo długo, zjedzom nos te wielkie, te europejskie systemy gospodarcze,

(musimy wymyślić coś mon-drygo i to w te dyrdy tej) żeby i ty noc niechiał o czym je rozmawiam z tobą

A Henryk do mnie: „Kobito, mi nic nie przychodzi do łba, strajtany jezdem łod tej roboty. Ty coś wymyśl. Dziud powinien widzieć pół dupy i to i tak jest za dużo.

A ja tak szpycłam i mówie: AGROTURYSTYKA, tylko agroturystyka może nas uratować. Urzundzimy naturalnom, ekologicznom posiadłość, ze sztucznymi naturalnymi strumieniami i bagnami, zburzymy starom łobore i zbudujemy jeszcze starszom łobore z gliny, słomy i desek. Ziemie bydziemy nawozić tylko naturalnym gnojem, bez sztucznych nawozów i innych gówien, a na podwórzu i w sadzie postawimy dziesięć małych bungalowów dla turystów. Kupimy kozy i łosły do jeżdżenia i strusie, żeby dzieci naszych turystów mogły na nich jeździć i pstrykać sobie z nimi zdjęcia. A psy spuścimy łańcucha.

Jedziemy do naszego banku w Szwajcarii i do naszego banku w Austrii wypłacić bejmy z naszych kont i bieremy się za nowom faze rozwoju. Jasno cholero cholera kraciasta. Nie momy doświadczenia w turystyce. Wiem jade do Zakopanego, ty pilnuj kur i dzieci, ja jade zobaczyć jak działają górale, jade się uczyć turystyki tam, gdzie się turystyka dzieje.

I żem zadzwoniła do hotelu Babilont no taki mi się kobjeczy wydał i ryktyk Se zamówiła pokój, ledwo tam się tą Banom dowlokłam tej. <sup>ja nie wyizolowo.</sup> No i co i zaczęłam tych góroli dokładnie studiować. Łoni sporo blondzom.

I wtedy tak też się zeszło, że poznałam Jeny Johnson, i zaczęłam się z niom spotykać i rozmawiać ło biznysie jaki planuje. A Jeny się zachciało wrócić do łojczyzny swojej matki, bo ma już dosyć Ameryki, hamburgerów. A ja ci powiem, że ja czasem nawet lubię tej. Big moki, ale mnie te wieśmoki wkurwiają, tej.

A jo nie jestem glopami karmiona, i zaczynam... tak Jeny namawiać, żeby zainwestowała czynść swojego kapitału w agroturystykę w moją posiadłość, a jo czyść naszych piniendzy zainwestujemy w przebudowe jej rodzinnego domu w górach w pensjonat.

Jeny to sie bardzo spodobalo, bo w tym sposob przez lokrungly rok mielibymy duze zyski.

I wlasnie wtedy, kiedy zesmy w tym bufecie hotelu Babilon lomawialy szczegoly naszego biznesu, wleciala ta wariatka i szczelila dwa razy z pistoletu w naszego recepcjoniste. Potem tak te jape darla wrzeszczala, a pistolet wypadl jej z renki. *z jej to krowa* *Dej aby byly chocqz rzecz z rpl'*

*wypuscic*  
Kobito kochana, o czym sie tu mowi, ze szczelala do niego z zazdrosci, z miłości. Ale jako to miłość, jaka zazdrość, dziś, kiedy pół ludzkości głoduje! Ja bym wszystkich tych, co cierpiom z miłości zagnala w pole pyry sadzić, wszystkich bym ich zagnala krowy doić w agroturystykach, to by im przeszly te pierdoły. Kobita, która pracuje dziennie czternaście godzin, kobita, która jest jak ten kejter *przy buciakie* zmordowana, ona nie zakocha się nieszczynśliwie, nawet gdyby jej Redford Robert zložyl niemoralnom propozycje!

*(She wyswicetaw ze pyral?)*

PIERRE RENO: Sławny sędzie Repulika la Pologne, odpowiadam na wasze zaproszenie, chociaż jestem obruszony z powodu to wszystko, co przeżył w hotelu Babilon. Moje szczęście ulec w gruzach w tym bufecie, kiedy ta kobieta maniak wkroczył z pistolet i wypalić dwa naboje w mój kierunek.

Moje życie to jedna wielka księga – jedna niekończąca się opowieść. Ja był najszczęśliwsza mężczyzna w całej Marsylii, dopóki żył z moją żoną. Ale często podróżował na zaproszenie do Repulika la Pologne przygotowywać francuskie specialite w polska kuchnia le kuchrem a la polski dobry patat, puree z buraka, i te wychodzą po deszczu, te pełzające...*(pokazuje rękami różki)*

SĘDZINA: Ślimak.

PIERRE RENO: Łi, fi. Threbię!

*(Spazm płaczu na myśl o żonie)* Moja żona Sofia była moje słońce mój wszechświat, moje szczęście aż do dnia, kiedy powiedziała, że zostawia mnie na zawsze, gdyż w moich ramionach nie doznaje już rozkoszy, gdyż nie mam już tyle sił co kiedyś. I powiedziała do mnie tak: „Odchodzę z człowiekiem, z którym zaznałam szczęścia, z człowiekiem, który daje mi rozkosz od rana do wieczora i nigdy nie ma dość mojej miłości.”

A ja jej odpowiedział: Mon cheri, me ne kite pa...nie zostawiaj mnie, jesteś moje szczęście, jesteś moje życie, ja przeżył z tobą trzydzieści lat. Jeśli mnie zostawisz uduszę się własnymi rękoma. Czemu chcesz mnie zostawić? Porkła? Przecież ja cię wciąż Kocham!



A ona powiedziała: „Muszę cię zostawić, bo ty już nie rozpalasz mnie tak jak na początku naszej miłości i ja wątpię w twoje oddanie, w twoje amour.”

Se la vi, rzekła, spakowała swoje rzeczy i zostawiła w smutku i w łzach.

Wpadł więc w depresję, gotował tylko wodę i zaczął odwiedzać psychiatrę i wykladał się na jego kanapę z psychoanalizą.

Ale nic mi to nie pomogło, był w jeszcze gorszej depresji, nie gotował nawet wody. Ja zmizerniał. Łi, łi, powietrze wyszło jak bez drożdży, ja był blady jak cebula blada z Normandii, no biała z Prowansji, czerwona z Normandii: pamiętaj kroisz ciach, ciach, ciach... a z Prowansji ciach, ciach, ciach...

I tak na raz ja miał idea o cudownym miejscu w moja zaprzyjaźniona Republika la Pologne. Przypomniał sobie, że dziewczęta z tych zimnych krain cenią sobie gorące francuske amour, więc postanowił tam znaleźć lek na mój smutek. E voila! Ja znalazł lekarstwo na mój smutek, bo spotkał piękną kobietę z pomarańczowej jak marchewek, zielonej jak groszek, ona była jak crem de crem jak specjalite a la mezom/pur smak, bierzesz ją, pachniała jak nie... amoniak, no, no, no.. ścipta sól kamienna, (*kosztuje ją, obwąchuje, jakby tworzył to danie*), jak danie dnia Ukrainy, z miasta Lwów. (*znów się poplakał tym razem ze szczęścia*)

Kobieta ta zapalić we mnie na nowo mój ogień i ja znowu był młody i żwawy. I ja czynił amour jak wtedy, gdy był petit garson. Aż do dnia, kiedy ta kobieta maniak wkroczyć do bufę i wypalić dwa razy w moją głowę i w głowę mą szeri Ukraina.

Ja skoczył pod stół, gdyż chciał pod stołem ochronić mą ukochaną (*pokazuje jakim był bohaterem*). Chciałem swoim ciałem zasłonić mą najdroższą przed nabojami. Gdyż był pewnien (stu procent), że moja ukochana również schowa się pod stół po usłyszeniu wystrzałów, ale ona zostać nad stołem i nie ruszać się z miejsca.

Ze strachu, żeby jej się nic nie stało, omal mi nie pękło serce.

(*Pokazuje jaki był odważny*)Ja się nie bał o mła, bo jestem jak lew ryczący, kiedy w grę wchodzi uczucie, bał się tylko o moją ukraińską ukochaną.

(*Spazm płaczu*)Od tamtej katastrofy moje siły męskie znów mnie opuściły, od tamtego dnia nie mogę z mą szeri Ukraina czynić amour, gdyż stale mam przed oczami lufę pistoletu i moja męskość na zawsze opadł.

(*Bardzo oficjalnie, obywatel Francji*)Dlatego domagam się kary śmierci dla tej kobiety, szafot.

JENY JOHNSON: (*oszustka boi się, że ją zapuszczają, pokazuje luz w ruchach*) My name's Jeny. Jeny Johnson. Maj mader była już w posuniętych latach, kiedy jej mader, babcia, posłała ją do Chicago. A moja mader żyła w jeden vilidż w Tatrach. I kiedy przyjechać ze swojego litl mała wieś do big sity Chicago, maj mama mader

SĘDZINA: Zostawmy pani matkę. Ale co pani robiła w hotelu Babilon?

JENY JOHNSON: Let mi finisz! Biutiful Story!Piekna historia... Moja mama mader...była kompletnie posikana od strach, kiedy zobaczyła wielkie sity, wielkie budynki i wielkie amerykanske kary, to jest automobile.

SĘDZINA: Ale co pani robiła w hotelu Babilon?

JENY JOHNSON: I wtedy mój przyszły fader, zwany dedi tata, podjechać w big kar i wsadzić maj mader w swój kar auto i przewieźć w swój kar maj mader wokół jeden park, tak very bardzo fast, że się w mojej mader zakręciła jej głowa, więc to nie żaden dziw ani cud, że maj mader znaleźć się potem z maj fader w parku na angielska trawa, gdzie zrobić mnie w cieniu sekwoi. I maj mader z maj fader zrobili weding dej i ożenili się jeden z drugim i ja się urodzić i żyć w Ameryka do dziś, kiedy postanowiłam pojechać do ojczyzna maj mader.

I tak ja przyjechać do dis hotel Babilon i ja start odpoczywać od moje hard life. I tu poznać jedna bjutiful kobieta from Wielkopolska. Genewefa Maciejowa, ona jest łorking gerl to jest biznes lumen, ja chciałam brać jej pieniądze, to jest inwestować i ja chcieć maj many włożyć w biznes w kantry maj mader, bat, kiedy ta dendżerez kobieta from Slovakia przyjsć z rewolwer i bang Bang Bang bang tłajs in de łol,( *sama wyciąga rewolwer i strzela, a potem rzuca je na ziemię*) to co leżało na maj tejbul, to nie był rewolwer, to była zapalniczka magnum 57! O maj God! To jest niebezpieczny kantry kraj.

Kto będzie chronić maj bady i maj many w tym kraj?! Dlatego ja myślę tinking, że lepiej mi w Chicago ołpen otworzyć auto myjnia for kars.

W maj kantry gangster(*pokazuje na siebie*) płacić podatek, a w tym kraj nawet uczciwi people nie płacić podatek, dlatego ja poczekać jeszcze dziesięć lat ( ja mogę posiedzieć w Ameryka przez 10 lat) zanim znowu wrócić do ten bjutiful niebezpieczny kraj kantry.

SĘDZINA: Dziękuję, jest pani wolna.

JENY JOHNSON: God blez ju!

ZUZANA KOLARROVA: *(kontynuuje opowieść)* Ja wim, že musze kończyt mojou sądnou spowiet. Ja musze opowiedat co bylo potem, jak ja se milowalam z Jędrkiem Parzenicom zwanym Hujasem..., Juhasem!, który tamtego weczera obiecal, že se ze mnou ożeni i že mala chatka na skraju lasa bendzie moim domem i že zrobi mi duzo dieti w milosnych chwilach. I druheho weczera ja znowu tonelam w rozkoszy z Jędrkiem, a nastepneho dnia rano zadzwonilam do mojeho Jana i powiedalam mu: „Drahi moj Jan, ja dobrze wszetko przemyslalam i ja wim, že ne moge byt twojou manželkou, bo mam inneho chlapca, który mnie velmi miluje i chce se ze mnou ożenit.” A Jan mi na to odpowiedal: „Ale wczera przyszla twoja kartka, w ktorej pisesz, že milujesz mnie velmi moc.” A ja mu na to rzeklam: „To byla stara kartka, listonosze sou tak powolni, a ja teraz mysle i poczuwam nie tak to samo. A tak nie zrozumisz.” I Jan byl velmi smutny (bo ne rozumial) i powie dal mi: Zuzanno Kolarova a tak to mne teraz okurwilas velmi moc.

Ano Jan byl smutny, ale co bylo poradit, že nowa laska tou starou laske wylaszczyla. A Jan nigdy w zyciu nie powiedal mi z takim afektem, že mnie miluje, jak to mi mowil mój drahi Jędrak. I ja wiedalam, že mój drahi Jędrak ma już prawo do mojej duszy i do wszetkich części mojeho ciala (bo bardziej mnie milowal niż ktokolwiek inny przed nim). Tak to przynajmniej on sam stale howoril czulymi sliwkami jakich to kobieta velmi lapczywie slucha.

I do końca mojeho pobytu každého dnia milowalam mojeho Jędrka, a on mnie i bylo nam jak w raju i ostatniego dnia ja go zaptalam: „Kochanie moje, kiedy se ze mnou ożenisz, co mam powiedat mojej matce, kedy nasz ślub?” A on mi odpowiedal: „Kochanie moje, nie moge se z tobou ożenit, bo ty nie umiesz howorit po polsku, a ja prahne, aby moje dieti, mali Polacy, dobrze howorili po polsku, bo my Polacy, nawet jak už nic ne mamy, to mamy nasz jezyk polski.”

Anou, tak to ja go opytalam: „A ożenisz se ze mnou, jak ja usz będę znala jezyk polski?” A on mi odpowiedal: „Jak Boha kocham jedyneho.”

Obiecalam mu, že caly rok budem se uczila jeho jezyka polskieho i kedy wróce kolejnej zimy budemz se znowu milowali i rzeknemy wszetko co do naszego ślubu i on na to przystal. I wrócilam do Bratysławy ze smutkiem w sercu i zaczelam se ucit polskieho i caly rok se

uczila i ucila i listy pisala do mojego Jędrka i snila o ziwotu w malej chatce na skraju lasu i o naszych dietiach. I byla smutna, ze nie byl ze mnou, ale wiedala, ze ta zima bude nasza.

I kupila knihu *Kuchnia polska*, bo chcialam bit prawdziwa zoną, prawdziwa górką z Zakopca i uczyla se gotowat wszetko to, co pisali w knihu *Kuchnia polska*, taktou gotowalam: fasolke po bretońsku, placki po węgiersku i de vollaia. Ale sem welmi ne lubila tych potraw... . Uczila se tez kultury polskiej i o polskiej historii, jakto Polacy burzyli mur w Berlinie, o królu Walenskie jakto on skakal przez mur (tak to nie pamietam kto mur postawil) ale wim, ze to Polacy murowali mur na przedmurzu chrzestijanstwa, kedy inni w Europie uciekali w podskokach za swoje mury ze strachu przed Turkami.

I chcialam bit prawdziwa matką Polką. I kedy w końcu przyjechalam tej zimy w Zakopane do hotelu Babilon, w recepcji byl jakis inny pan, ktory powiedal do mnie: „Jędrak pracuje jutro przed poludniem.” I tak ja to zrozumialam i powiedalam „Rozumiem”. I poszlam do swojego pokoju szczasliwa, ze następnego dnia zobacze mojego Jędrka w recepcji.

Ale teho samego wczera, kedy poszlam na prochadzku, zobaczyla mojego Jędrka jak tuli innou kobiete i tak to mowi z niou po niemiecku i poczula serce moje a ono omal nie pęklo. Ucieklam do swojego pokoja (no takiej kwatery) i zaczelam plakat. Następnego dnia poszlam do recepcji i rzeklam do Jędrka: „Oto jestem, ja se nauczila po polsku, tak to oznisz se ze mnou?” A on mi odpowiedal: „Tej zimy mam moc pracy takze ne mam dla ciebie czasu, bo go nie mam tej zimy.” A ja se zaptalam: „Ale masz czas ścisak se z Niemką w blasku miesiaca?” A on mi na to odpowiedal:

„Jestem i budem wolnym człowiekiem, wiec zostaw mnie w spokoju.”

Wtedy lzy poczeli mi same spadać z oczu i wyszlam, i plakalam tak dlugo, az nie doszlam do jednego banku, przed ktorym stal taki pan z pistoletem za pasem. Podeszlam do tego pana i powiedalam mu: „Bardzo piękny ma pan pistolet, moge zobaczyt jeho marku? Bo mój tata produkuje pistolety w Bratyslawe.” Tak to byla nieprawda. On podal mi pistolet, a ja wtedy rzeklam:

„Ręce do hory! To jest teraz mój pistolet i jesli pójdiesz za mnou, ja budem szczelat!”

I poszlam, a on zostal, i poszlam do hotelu Babilon, ale w recepcji nie bylo, teho który mnie zdradzil. Moje cialo wypelnil smutek .... I nie htialam už žyt, jeśli mnie mój Jędrak Juhas zwany Parzenicou nie miluje i cale swoje milowanie, i każdy kawalek swojego ciala daje innej, ktora nie umie po polsku, ktora nie uczila se caly rok historii polskiej i gotowania potraw z knihy *Kuchnia polska*.

I kedy widialam, ze Jędrka nie bylo w recepcji, pomyslalam zeby se ubit na jeho oczach. I poszlam szukat Jędrka w bufete, gdzie rok wczesniej wypilam z nim pierwsze piweczku. I chtialam se ubit przed nim, zeby caly žywot zalowal, ze mnie zdradil. A kedy weszlam do bufetu, zobaczylam ho jak siedzi przy naszym stole z tou Niemkou i całuje jou po rence. W oczach mi pociemnalo i z teho smutku nacisnelam spust, a pistolet wypalil dwa razy, ja krziknelam i nie pamietam nic, co bylo potem.

KOLPORTER GŁOSU LUDU: „Głos Ludu”, kupujcie „Głos Ludu”, najnowszy numer! W najnowszym numerze czytamy: Odsunięty od służby funkcjonariusz straży granicznej uwiódł Słowaczkę w hotelu Babilon, zmuszając ją tym samym do próby zamachu na swoje życie. Strzelanina w hotelu Babilon zagroziła życiu i zdrowiu zagranicznych turystów, po raz kolejny tym samym spowolniając proces pełniejszej integracji ze strukturami gospodarczymi i politycznymi Unii Europejskiej.

Istnieją poszlaki, że strzelaninę celowo wywołali radykalni członkowie tamtejszego ugrupowania prawicowego, w przeddzień obrad przedstawicieli państw Europy Środkowej. Ze sprawdzonych źródeł dowiadujemy się także, że swego czasu w kontrowersyjny proces prywatyzacji hotelu Babilon zamieszana była córka obecnego członka rady miejskiej miasta Zakopane.

KOLPORTER NASZEJ GAZETY: „Nasza Gazeta”, kupujcie „Naszą Gazetę”! Najnowszy numer donosi: Rząd koalicyjny wystawił na niebezpieczeństwo polski język literacki na terytorium jedynej nam umiłowanej Polski, o której marszałek Piłsudski zwykł mawiać: „Wszystko dla Polski, a Polskę za nic!”. W przypadku niedawnego, ustawionego procesu spowodowanego wydarzeniami w hotelu Babilon, oczywistym stało się, że osiemdziesiąt procent

świadków nie znało języka polskiego, a pozostałych dwadzieścia posługiwało się nienormowanymi dialektami.

Czy my, tworząc suwerenne państwo, musimy zgadzać się, aby trybunał sądowy, jako fundamentalna instytucja naszej niezawisłej ojczyzny, godził się na wysłuchiwanie zeznań świadków w innych językach bez tłumaczy przysięgłych? Czyż musimy wchodzić w tylną część ciała, by nie powiedzieć dupę, wszystkim, którzy przyjeżdżają to naszego kraju, by go kupić, sprzedać, zglobalizować, zapominając przy tym, że ci i tacy sędziowie w naszych sądach nie mogliby dziś czynić sprawiedliwości zadość, gdyby nie było naszych bohaterskich przodków.

KOLPORTER NAJNOWSZYCH FAKTÓW: „Najnowsze Fakty”, kupujcie „Najnowsze Fakty”!  
Sensacyjne odkrycie: hotel Babilon sceną porachunków polskiej i słowackiej mafii! Zuzana Kollarova, szefowa odgałęzienia słowackiej mafii, przedstawiająca się fałszywie jako przedszkolanka, oddała serię strzałów w Andrzeja Parzenicę, przywódcę tzw. „zakopiańskiej grupy”, parającej się przemytem papierosów i kokainy z Ukrainy do Polski. Jak dowiedzieliśmy się z poufnych źródeł, w preceeder ten już od dawna próbowała wmieszać się mafia słowacka.

Ku ogólnemu zdumieniu ekspertów sądowych, usiłowanie zabójstwa Andrzeja Parzenicy orzeczeniem sądowym zakwalifikowane zostało jako zwykłe narażenie życia na niebezpieczeństwo, przez co na groźnej przestępczyni Zuzanie Kollarovej spoczywa jedynie wyrok w zawieszeniu. Fakt ten wyraźnie wskazuje na zamieszanie także najwyższych sfer państwowych w przemyt, które w ten sposób postanowiły zatuszować to straszne wydarzenie.

Off: I chce jeszcie powiedat, że mój Jan ożenił se z innou, i że ja už nie milujem Jędrka, i że už nie milujem polskich Tater i už Ne miluje.

**KONIEC**

Jędrak

Bajery dla sędziny :

Powim syćko ,jak na świntyj spowiedzi.

A mogem Se siadnonć pani Sendzino Kłochano, bo mje okrutnie w krziiżu łomie.

Widzem, że nOjwyzsi sond jest wysoki i kulturalny.

Znak w pokoju

I wtedy Wysoko Łoswiecuny Nojwyzsy Sondzie

A mogem się tak trosecke ku Wom przybliżyć Jaśnisty Sondzie, bo mje jakosi tak dzisiok sakramencko ocy Scypion.

Pikoście pani sędzino kielo cud.

Łocy mocie takie przepastne, gwiaździste....jako( kielo) wielko niedźwiedzica

Pacycie się tymi oczami piknie, jako ( kielo)sarna.....

Kiedy tak pace na wos , to nic nie widze....

Ostro sztuka

Do widowni....jak go upomina sędzina? Coś w stylu , nie będzie mi tu baba rozkazywała, może to z tekstu: " sam jestem sobie ponem...."

.....

Przekleństwa góralskie

Corno dupa

Okropieństwo

Sak rucko

Sodoma i gomora- jo żek się nie spodziwoł taki sodomy

Jak josny gwint

Kruca fuks, kruce sex

Jako piorun z dżewa

Gdzie- kany...kany ześ była, kany zesmy byli, kany idzies kobito w myśloniu swoim ciasnym

Na ten przykład

.....  
POWIM WSZYSKO JAK NA ŚWINYJ SPOWIEDZI

A cózem to ja zawinił ze baby za mnom latajom jak ściekłe. A cysto młoja wina ,ze ku mnjie wzdychajom.

Jo zech nie posłuchoł, ale Matuś mi godała:

„Synecku mój maluśki , mos jus czydzieści łosiem roków, jus cas , coby ci jakasi mlodso zocena prać, w garku pitrasić i chałupe łopożundzać.”

A jo jej na tło:

„Droga młoja matś, dyć pło co się naglić, teraz jezdem w nolepsych rokach, nie cas jesce na żeniacke i nude, jesce trza troche pobaciażyć .....(WSTAŁ -HEJ)

Nie mogem jesce łopuścic swoich kamaratów, służba nie druzba!!!!

A MOGEM SE SIADNOŃĆ PANI SENDZINO MIŁOSCIWO, BO MJE TAK ŁOKRUTNIE W KŹIŻU ŁOMIE. BÓG ZAPŁAĆ, WIDZEM , ZE NOJWYŻSZY SOND JEST WYSOKI I KULTURALNY.

A kiej idzie ło te panieNke z Bratysławy , to ja w ogóle nie wim ło co jej się rozchodzi. Kruca fuks!, łona tak, jakby dosalała. Ta panienka, ta Zuzana Kolarowa.

I co młoge jeno Wom rzec tło żeśmy się zestej zimy zapoznali( a jak).

Pare rozy ześmy gważyli (nie gzech),

Bo tamty zimy, jako i teraz ,mieskoła w naszym hotelu Babilo/un.



PANI SENDZINO KŁOCZANO , PROPONUJEM ZE BYŚMY SE DZISIAJ WIECOREM PRZEKAZALI ZNAK W POKOJU.

Wyjaśniam, że ja w mojej pracy muszę być uprzejmy i usmiechnięty całkiem gębom, kiedy któryś z gości mnie to co zapyta. WSTAJE

A ona to sycko źle zrozumiała, ona pomyślała, że ja zwracam na nią jakomś szczególnie uwagę i cepiła się mnie, jako rzep psiego łogona.

Tamty zimy nie mogłem bez niej nawet na piwo skoczyć z kolegami.

A MOGĘ SIĘ TAK TROSECKE KU WOM PSYBLIŻYĆ JAŚNISTY SONDZIE, BO MJE JAKOSI TAK DZISIOK SAKRAMENCKO OCY SCYPIOM. OCY MOCIE PRZEPASTNE, GIWEŹDZISTE ...KIELO... WIELKO NIEDŹWIEDZICA.

*Nakleśże me łowalnu.*  
KIEJ TAK PACEM NA WOS, PACEM...TO NIC NIE WIDZEM.

Sędzina: Proszę wrócić do zeznań.

No i tak to jest, że jak źeś jest uprzejmy i łoddany swojej pracy wyjdzie ci to ino na złe. Ona – ta Zuzana, ona się nojzwyczajniej w świecie przkleiła do mnie, tak, że nie mogłem nic zrobić.

Nie mogłem jej pedzieć: Nie jezdę tobom zainteresowany, bo mam inne plany.

Pomyśleć wienc; Niechże i tak będzie. Troszeckie się zabawimy, jeno tyle, żeby nie pomyślała że ja kiepski chłop.

Ona potem wróci się do domu, do Bratysławy i, no i dobre dla mnie, dobre dla niej-

Życie będzie się toczyć dalej.

RUSZA W LUDZI

Ale krusa sex, (przepraszam wysoko łoswiecony nojwyższy sondzie, bo powarżom, że sond jezd wybitnie łoswiecony) ludziska kochane –tej zimy przyjechaa bestyjka znowu.

I....Jasny gwint! Niech to piorun szczeli ... zacena za mnom latać i stawiać mi jakiesi wymagania.

A jo tej zimy byłek emocjonalnie nastawiony na panienke Helge z Berlina. Byli my na tym delikatnym etapie, kie baba ocekuje od chłopa, ze będzie przy ni caluśki cas.

(Sędzina :Proszę wrócić na miejsce.)

GÓRAL WCHODZI NA SCENĘ, NIE WRACA DO KRZESŁA

A tu siem pojawiła ta pierońsko Zuzana i zacena zo/undać, cobyk się z niom łozenił. Wymyśliła se ,że jij łobiecotek małżeństwo, co je głupotom nie do uwierzynia.!!!!

Sędzina: Kategoriecznie proszę o powrót na miejsce.

Nie zostało mi nic innego, kie łoszczyc panienke Zuzane, ze som Jezdem sobie ponem i delikatnie, ba zdecydowanie poraić coby ło mnje zabocyła.

I wtedy czask prask wydzazył się ten kosmarny kosmar.

Kie siedziotek w bufecie z panienkom Helgom w Dźwierznach pokazała się

Zuzanna z leworwerem w rynce, nacelowwała we mnje i wyszczeliła dwakroć.

OFICJALNIE

*przed proscenium*

Pani Sendzino kce , cobyście wiedzieli i przyjeni do wiadomości ze ta kwila była najstrasniejsom kwilom w moim zyciu., ze pomyslotek:

Umre wnet i łostanie po mnje ani chałupa, ani syn, ani...?.ani, ani.

Paczajonc w lufe leworweru paczałek w łocy śmierci i bez to syćko przeżytek taki szok, taaki stres ,że pło dzisiejsy dzień nie zmrużytek oka, jeno się caluski cos zrywom , kij słyse jakisik selest

I budzem sie po dziesinć Rozy zanim słonko wstanie.

I dlatego kce, coby za to myncenie łoskarzona Kolarowa zaplociła mi pincet tysięcy złotych , cobyk muk za to łotwozyć swój biznes. Bo jes nie do uwierzynio ,cobyk po takim sakramenckim szczęście muk pracować kie receptionista.

Straciłek zdrowije, mom nerwice , przysiadła mnie arytmia serca, halucynacje i kosmary nocne. ( a wcoraj miałek jesce katar)

UKRAINKA: (*wchodzi sapiąc z gorąca, wskazuje na krzesło*).. I wot parnota!!!!!!

Mozna sięść? Nie? (*przenosi krzesło - siada*)Kurica nie ptica, Polska nie zagranica. Cóż tu powiedziet. To ciężko tak w dwóch słowach opowiedzieć skąd ja tam na tej nieszczesnej kawie, tego nieszczesnego dnia w tym nieszczesnym bufe. Cóż tu powiedziet.

SĘDZINA: Prawdę.

UKRAINKA: O! Prawde? Tutaj ? To ja bardzo dłuHo nie była w ojczyźnie przodków moich. A wietie Wy jak ~~jest~~ teraz na Ukrainie, no wiecie jak ! A tri razy Horzej jest w mojej fabrykie, gdzie pracuje jako sprzątaczkza. Wot i szcztastje ,że mój bywszyj mąż odnosi sukcesy w bjiżnesie, wot i to on (A to proszę zanotować!) opłatił mi te oto wczasy.

.....  
Tyle razy on ciepło mówił do mnie i powtarzał: (*zmiana kierunku*) Poszła won ty sukasabaczka twoja mać !!!

Ty mnie Hrodila tri syna i ty dla mnie ważniejsza od mojej drugiej, tritiej...i obecnej żony. I ty masz pojechać w polskie Tatry zakurwiaszczają ptico - w czort !!! I odpocząć tam za mnie Job twaja mat. (*gest*) Bo ja mój bjiżnys nie moHę wypuścić z ręki, bo by go zaraz jaki druHi przejol.

(*zmiana kierunku*)I jeszcze w mordu na odchodne dał, znaczy sie szacunek jest!!!

.....  
I wot teraz cholod posuwa po grzbiecie

Cóż tu powiedziet.

A! W hotel Babilon (i to proszę zanotować) ja prijechała TYLKO w jednym celu – żeby dobrze odpocząć.

I ot mnie przytrafiło coś , co tylko w snach marzyć mogła sobie . Ja leżała na tarasie w rozciągłości swej calej i nagle <sup>ktos</sup> zasłonił mi słońce, wot zakurwiaszczij tień, zasłonił mi słońce moje zaplacone.

No to ja poderwała się . (*Etiuda przypatrywanie się Pierrowi*). Patrze...

Pierre Reno- elieгантnyj jegomost z Marsylii. No i sztosz że maleńkiej! Ale zakurwiaszczij gentelmien! (*spacer wzdłuż sceny*) I poprosił <sup>mnie</sup> na kawkię raz, i poprosił na kawkię drugi raz.

(*Łuk radziecki*)I pomyślała sobie ja: to że rozwiedziona ja nie znaczy, że umarła, nu jeszcze komuś podobac mogie sie, toż nie prosi mnie przecież co chwila na kawkie przez to, że lubi kofeinę, ani przez to, że lubi podyskutowac o tym i o tamtym, ale przez to, że kumpletnie glowe stracił dla mnie i tak się we mnie wpatruje i krzyczy: „Mą szery, mon amour, mon bel bonbon!”(*wyraźny ukraiński akcent*) Po francusku krzyczał do mnie!

I zrozumiała ja, że on kumpletnie za mną oszalał i poczuła, że nie mam serca odpychac taki elieganntnyj czelawiek.

.....  
Nuuuuuuu „I pozwoliła jemu ja ( I tego proszę nie pisać), żeby mnie adorował i wszystko było, muszę przyznac, bardzo ładnie, tak jak wtedy, kiedy ja młoda była i niedoswiadczona i kiedy wszyscy we wsi latali we mnie- kolo mnie jak, sputnik wokół Łajki .

(Nie bój się Pierre, Łajka to taki malutki piesek.)

Cóż tu powiedziec. Byli te kanikuły wspaniale aż do chwjjili, kiedy mnie Pierre mój poprosił po raz dwudziesty na kawę ale - do bufe w hotelu Babilon.

.....  
Weszlimy do Bufe. (*Etiuda z Pierrem na kolanach*)Siedli my za stol i mówię ja do Pierra: może ja by ci powróżyła z fusów, ha? On powiedział, da. Przyznac tu muszę, że odkąd moja ciotka zrobiła niezłyj interes na wróżbach, ja i u siebie odkryła takie to talenty/talent.

I spojrzala ja w filiżankę Pierra, (no na początku nic nie widiała....)ale tam... kanieszna fusy. A w tych fusach jedna, straszna ,OGROMNA , złowieszcza bruzdka (Jak nie przymierzając na mysiej dupie rowek). Cóż tu powiedziec. Zaraz rzekła ja do mojego Reno: drogi Pierre, ty jesteś w wielkim niebezpieczeństwie, coś wielkiego, coś Hroźnego na ciebie Dyba,( nie, nie chomik.... Chomików to się bał, jak psów) strach mi za ciebie.

.....  
I ledwo powiedziała ja to, Bożesz ty moj, niech mnie hGrom streli jeśli kłamię, wpadła ta kubieta do bufe i w krzyk histierycznyj: „Zdradziłeś mnie, oszukałeś mnie, gadzie!” I strelila dwa raza do naszeHo recepcjonisty, i pistolet wypadł jej z ręki. I wot krzik się podniósł, zamet zrobił się , jakby bomba wybuchła, a nie dwa mizerne strzaly - puf,puf -wystrelili.

A Pierre mój jak nie padnie na ziemię, jak nie zapiszczy jak ta mysz i szus pod stół. Tylko jemu nogi wystawali i trzęśli się jak galaretki. A pewnie i ze strachu skichal się.

.....  
Cóż tu powiedziet.

Pierre mój prawie na serce umarl i mogę powiedziec (~~i to proszę zapisać~~), że potem już jemu nie stał.. znaczy -nie był w stanie..., nie był w stanie adorowac, ani nic innego robic, tylko się cały trząśł. I tak mi ta wariatka kanikuły popsula, i jeśli o mnie chodzi, skazała ja by ją na dożywotie, i tam niech postrzela sobie zza krat, jeśli zdoła.

I to też proszę zapisać. (*wychodząc zahacza o krzesło*)

## PRZYDATNE ZWROTY:

Na ja!- ależ tak

Na klar!-jasne

Finger weg- ręce przy sobie

Iś hese-nienawidze

Szun!-cudownie, wspaniale

Provociren miś nyßt!-nie prowokuj mnie!

Aber-ale

Superfantastisz!-superfantastycznie

Genau-dokładnie

Hojte-dzisiaj

Aber najn-ale nie

Raus-won

Raketen- rakiety

Halt die klape- stół pysk

Halt die ajer- trzymaj jaja na uwięzi

Es ist hajs!- jest gorąco

Sztej auf!-wstań

- Słuszni dwoje
- Światło tyle wysięp  
 usiędę tutaj co ze monochromatyzm
- To już się zaczęło tej  
 To trudno się zorientować  
 dźwięki macie obdźwięki - to bym  
 podobnie zmienić.
- Z czego to jest zrobione tej  
 Me to może mieć lot  
 To stare jest  
 a to me jest murmur  
 To solidne jest
- Te słuszni to nie jedynym  
 Słuchanie się się trzymają  
 To pomysłowe jest  
 Murek to Henrykowi polować
- To jest dźwięk czy some  
 a powie  
 słuchanie się, a me to się się czyści
- Słuchanie powie me słuchanie słuchanie
- A co to jest bota, a to me 2 strony  
 to ciadnie tej, przezrocyste jest, ale jakby  
 w sobie w sobie

Dobrze mófi majn były mąż Klaus, z którym ja pozostać wielki przyjaciel po rosfodzie. JA MAM JEGO FOTO(*piersi, pupa, szukanie*) , GDZIE?, SZUKAM (*na faceta*),OOOO, GDZIE. WARTE MAL BITE! (*obrót na niego, noga obmacanie*) EIN MOMENT BITE! MUSIAŁO PASZCZ!SZUKAM (*konfidencyjnie*)Sieben drei Siegen drei null fir fir fir sex! TELEFONIR!: JAAAAAAA! KEIN FOTO FOTO KAIN! Aber ja, Polen, ten kraj mówił Klaus:,(Helga, majne libe), ten kraj jest jak niefinna medszien (oooo, medsien! Warum nyśt!)(*idzie z krzesłem, gra na dziewczynę*), która gdy straci swój niefinność, już nigdy fięcej nie będzie niewinna (*oko*). To stać się dziki kraj, lepiej ci jechać do Afrika (*szybki języczek*).*Siben draj siben draj nul fir fir sex!*

---

Ale ja nie posłuchać majn Klaus i ja się zer pomylić, bo gdy te dfa naboje (*szerokie gesty rękami, palce*) fypalić f moja głofa i f głofa majn frońd Jądreka, mi przed oczy przelecieć całe majne życie(*młynki rękami*) i ja zrozumieć, że nigdy nie pofinna opuścić majn libe Klaus i naszą klajne tochter Gertruda (*gest mała tochter*), i ja zrozumieć, że źle żyła od czasu majne rosfód.

---

I ja będę schreiben i skarżyć (*palce, odwraca się do widowni i nadaje*)  
do Rada Europy na das hotel Babilon i na ten dziki kraj Polen. I zanim  
ja fruce nach majn Berlin, ja pofiedzieć danke tej Zuzana, że ona  
strzelać do mnie i do majn frońd Jędrek, bo jakby nie strzelać, ja bym  
nigdy nie zobaczyć majne życie f inne śfiatło. A teraz: ałwiderzejen  
Polska, kraju niebezpieczna!



Mi'rij kuova mi bola duboj  
pnej's'c'

Go jui moine

— Knesl Ao bym rochite zuienie'